№ 6. Opoczno, dnia 25 lipca 1918 r. Rok I.

ZIEMIA OPOCZYŃSKA

tygodnik poświęcony sprawom powiatu, wychodzi w czwartek każdego tygodnia.

Warunki prenumeraty:

rocznie	Kor. 23.—
z przesyłką pocztową lub odnoszeniem do domu	„ 25.50
półrocznie	„ 12.—
„ „ „ „	„ 13.50
kwartalnie	„ 6.50
„ „ „ „	„ 7.30

Numer pojedynczy 60 halerzy.

ŚCISŁY KOMITET REDAKCYJNY:
Ks. kan. W. Starzomski, Tadeusz Popowski, Józef Hübner i R. Klimkiewicz.

Adres Redakcji i Administracji:
Opoczno, plac Kościuszki № 10.
Otwarte codziennie od 10½ do 12 przed południ.

Ogłoszenia i nekrologi:

cała strona	Kor. 80.—
½ strony	„ 40.—
¼ „	„ 20.—
⅛ „	„ 10.—
1/16 „	„ 5.—

Prenumeratę przyjmuje Administracja „ZIEMI" i Czytelnia 3-go maja w Opocznie.——Rękopisów Redakcja nie zwraca

Obywatele—Wyborcy!

Za dni kilka złożycie głosy swoje do urny wyborczej. Niechaj nikt z Was nie zaniedba wykorzystania prawa swego, bo każdy głos wyborcy—polaka ma ogromne znaczenie. Pamiętajcie, że Rada Miejska musi mieć polski charakter, musimy być gospodarzami na swojej własnej ziemi.

Głosujcie na listy Polskiego Komitetu Wyborczego. W waszych rękach jest nie dopuścić do przewagi obcych żywiołów.

W sprawie problematu walutowego.

Ostatnie tygodnie przeżywają nasze koła handlowo-przemysłowe, oraz liczne rzesze prywatnych i hipotecznych dłużników i wierzycieli pewną konsternację w dziedzinie walutowej, wytworzonej wydanym przez władze Jenerał-Gubernatorstwa niemieckiego w Warszawie rozporządzeniem z dnia 29 czerwca, pozwalającym nie przyjmować od dłużników opłat w rublach, nawet za zobowiązania powstałe przed 26 kwietnia 1917 roku. Sprawa ta obudziła ogólne zainteresowanie całego społeczeństwa i to jest najlepszym dowodem jej żywotności i ogromnego znaczenia dla naszych stosunków obecnych. Daje ono jeszcze miarę, jak ostrożnie należy postępować w tej dziedzinie naszego życia gospodarczego. Sprawą tą zajęła się w pierwszym rzędzie prasa nasza, a następnie znalazła oddźięk w Radzie Stanu, oraz licznych naradach kół bankowych, które stanęły wobec zagadkowego i niepewnego położenia, gdyż omawiane rozporządzenie, zmieniając radykalnie dotychczasowy stan rzeczy w sferze obiegowych środków płatniczych, jest tylko chwilowym, dopóki opracowywany projekt ogólnej reformy walutowej przez rząd polski nie stanie się prawem i nie położy kresu przejściowym, anormalnym warunkom. Rozporządzeniem z dn. 26 kwietnia 1917r. wprowadzono markę polską, jako jedyny środek płatniczy, w jakim wszystkie tranzakcje mogą być dokonywane, pozostawiając możność regulowania zobowiązań, powstałych przed dn. 27/IV 1917 albo markami, albo rublami po

kursie 216 marek za 100 rubli. Jednocześnie w okupacji austryackiej rubel zachował właściwy sobie charakter narówni z wprowadzoną koroną austryacką. Kurs rubla do korony był regulowany sporadycznie przez władze okupacyjne, przyczem znacznie się zawsze różnił od kursu rynkowego. Tak samo od czasu do czasu był ustalanym kurs korony do marki w obrotach pocztowych. Tym sposobem Królestwo Polskie posiadało trzy waluty, których wzajemny stosunek ulegał nieustannym wahaniom. Mieliśmy bowiem kurs oficjalny rubla w stosunku do marki i takiż w stosunku do korony; mieliśmy prywatny kurs rubli w obu okupacjach; mieliśmy wreszcie urzędowy i giełdowy stosunek korony do marki. Na tle tych różnorodnych środków płatniczych przy codziennych prawie znacznych odchyleniach różnic kursowych rozwinęła się ogromna spekulacja rublami, prowadzona już po amatorsku. Nie można bowiem inaczej nazwać obrotu rublami, uzależnionych od różnych okoliczności w różnych czasach. Kurs rubla zależnym był od wielkości odcinka t. j. od nominalnej jego wartości, od zewnętrznego jego wyglądu, a wreszcie od podpisów, znajdujących się na banknotach. Taki stan rzeczy odczuły w pierwszym rzędzie nasze instytucje kredytowe i poniosły z tego tytułu olbrzymie straty. W pierwszej połowie 1917 r. giełdowy kurs rubli trzymał się ponad równię złota, dochodząc do 250 marek za 100 rubli, pod koniec zaś roku notowano od 177 marek do 208 marek za 100 rubli, zależnie wielkości odcinków baknotowych. Dziś notuje giełda 117 — 125 marek za 100 rubli. W okupacji austryackiej początkowo kurs 400 koron za 100 rubli spadł do kursu 180 koron za 100 rubli. Kurs rubla, jak widzimy, w ciągu 15 miesięcy uległ zniżce 50% z górą. Jest to deprecjacja ogromna. Tymczasem rozporządzenie z dnia 29 czerwca, pozwalające nie przyjmować spłat w rublach, dąży w kierunku dalszego zdeprecjonowania i jeżeli nie odbiło się odrazu spadkiem rubla, to przypisać należy innym wpływom i okolicznościom, jak zwiększeniem zapotrzebowania rubli z tytułu ożywiających się stosunków handlowych z Ukrainą oraz pewnych konjuktur politycznych, na które w szczególności t. zw. «Czarna Giełda» jest nadzwyczaj czuła a wiele naprzód przewidująca.

W odpowiedzi na interpelację skierowaną w Radzie Stanu przez hr. Rostworowskiego i tow. p. minister Steczkowski obszernie wyjaśnił i motywował stanowisko i poglądy rządu na sprawę walutową. Uważając, że rząd polski nie jest w stanie i możności podtrzymać kursu rubla, jako obcej waluty, którą jedynie regulować może państwo emitsujące, a pragnąc uchronić go od dalszego spadku nieuniknionego, zdaniem p. ministra, w razie utrzymania istniejącego stanu rzeczy, podjęto saczegółowe studja nad sposobami wyjścia z tej sprawy niesłychanie trudniej oraz wszczęto pertraktacje z władzami okupacyjnemi. Ponieważ jednak od chwili zapowiedzi reformy walutowej spekulacja rublami rozpętała się z niesłychaną siłą, rząd polski i władze okupacyjne uznały za stosowne przez wzgląd na niebezpieczeństwo, udaremnienie skutków tej reformy, ogłosić znane prowizoryczne rozporządzenie z dnia 29 czerwca. Tymczasem niezależnie od debatów nad sprawą walutową odbył się szereg zebrań zainicjowanych przez biuro Pracy Społecznej w Warszawie z przedstawicielami różnych instytucji finansowych i społecznych celem wypośrodkowania opinji w tej kwestji. Przeważał pogląd, jak notują «Wiadomości Gospodarcze», że nie należy dążyć do deprecjacji waluty rosyjskiej, raczej przeciwnie, trzebaby dążyć do zniesienia zakazu dokonywania obrotu w rublach. W tych dniach, jak informuje «Kurjer Warszawski» odwiedziła prezesa ministrów, p. Steczkowskiego, delegacja, reprezentująca pierwszorzędne i wielce zasłużone instytucje dobroczynne i kulturalne, przedstawiając smutne prespektywy, zagrażające tym instytucjom z powodu panującej anarchji walutowej. Jak widzimy więc z powyższego, sprawa walutowa stała się dzisiaj kwestją palącą i sprawiedliwego roztrzygnięcia jej oczekuje całe społeczeństwo.

Faktem jest, że dotychczasowy stan rzeczy wyrządza krzywdę właścicielom sum hipotecznych i listów zastawnych. Z drugiej strony jednak nie należy zapominać, że społeczeństwo całe posiada duże zapasy rubli, które dziś skazane są na przymusowe unieruchomienie, a przez to na dalszy spadek ich; jedno i drugie zaś z punktu widzenia stosunków ekonomicznych nie jest pożądane, jak niesłusznm byłoby uniemożliwienie posiadaczowi rubli puszczenia ich w obieg. Wraz z falą powracających z Rosji uchodźców następuje znaczny przypływ rubli do kraju; pojawiły się nawet «Kierenki», a wkrótce zawitają i «bolszewickie» banknoty. Ten napływ rosyjskiej waluty niewątpliwie powiększyłby tylko orgję spekulacyjną rublami. Jednak wszelkie doraźne zarządzenia są zazwyczaj półśrodkami i z tego względu położenia nie poprawiają. Jedynie prędka reforma walutowa, uwzględniająca interesy kraju całego, a nie jednej klasy i przeprowadzenie państwowej konwersji może wyprowadzić kraj z dotychczasowego chorobliwego stanu pieniężnego. *R. K.*

O pracę narodową.

Warunkiem powodzenia każdej akcji jest świadomość zamierzonego celu i środków, którymi cel ten ma być osiągnięty. Innemi słowy mówiąc, tylko wtedy podjęta akcja ma widoki na pomyślny rezultat, jeżeli towarzyszą jej zrozumienie celu,

środków i dróg działania, oraz warunków, w których akcja się dokonywa. Wtedy podjęty wysiłek nie zboczy na manowce lub, co gorsza, nie pójdzie na marne, a trud uwieńczony zostanie pomyślnym wynikiem. Tak więc nietylko odczucie potrzeby, lecz i jej zrozumienie stają się nieodzownemi warunkami zamierzań i poczynań ludzkich. To też narody i państwa politycznie niepodległe, samodzielne posiadają specjalną literaturę, poświęconą omawianiu zadań pracy narodowej, ba! nawet poszczycić się mogą naukowo opracowaną teorją polityki narodowej, w której jasno i wyraźnie sformułowane są zadania i cele, do których naród konsekwentywnie zamierzać powinien. Społeczeństwo polskie, oczywista, tak szeroko pojętego i ujętego programu polityki narodowej nie ma i mieć nie może. Stuletnia niewola polityczna, ciężkie warunki rozwoju wogóle, a narodowego w szczególności, wreszcie wytężona walka już o elementarne prawa ludzkiej egzystencji w całości zajmowały myśli i uczucia, absorbowały czyny i zamierzenia. Nie chodzi więc w tym wypadku o budowanie podstaw polskiej polityki narodowej, gdyż jest to ponad siły autora. Zresztą do tego powołani są nasi mężowie stanu i politycy. W tej chwili, gdy naród polski dźwiga się do niepodległego bytu politycznego, chciałbym zwrócić uwagę na najbardziej ważną stronę tej kwestji, którą jest zagadnienie i zadanie wychowania politycznego szerokich warstw naszego narodu.

Nieodzownym warunkiem każdej pracy publicznej jest znajomość spraw ogólnych i praktyka w działalności obywatelskiej. My zaś, rzec śmiało można, ani jednego, ani drugiego nie posiadamy wcale. A znajomość spraw ogólnych i krajowych minimalna. Stąd niebezpieczeństwo, że ludzie częstokroć powodowani fałszywą ambicją, a nieświadomi interesu publicznego, miast korzyści dla kraju —klęski spowodować mogą. Czas więc najwyższy, ażeby w społeczeństwie naszym znalazł zrozumienie duch czasu, odczucie potrzeby pracy publicznej, do której, jak dotąd, ani chętnych, ani odpowiednio przygotowanych szeregów pracowników na niwie narodowej nie mamy. Obowiązkiem przeto naszym jest pomyśleć o zainteresowaniu i przygotowaniu do tej pracy szerokich warstw naszego narodu. Lecz jakże, zapyta kto, przygotowanie to wyglądać powinno? Moim zdaniem, każda praca narodowa oparta być winna o szeroką podstawę działalności kulturalno-oświatowej. Należałoby również w popularnej formie uprzystępnić szerszemu ogółowi wykształcenie historyczno-polityczne. Znajomość dziejów ojczystych i przeszłości państwowej, wreszcie stopniowe zaprawianie do pracy w instytucjach społecznych i samorządnych, jako źródło nabycia praktyki obywatelskiej. Tę pracę podjąć winni wszyscy, którzy pragną dobra Ojczyzny.

Wtedy tylko nastąpi właściwe zrozumienie zasadniczych warunków istnienia narodowego i już nie chęć poklasku, lub dogodzenie fałszywej ambicji, lecz dobrze zrozumiany interes publiczny wsparty nabytą praktyką obywatelską, będzie drogowskazem pracy społecznej.

Końskie w lipcu 1918 r. *M. S.*

Głosy z powiatu.

O zbliżeniu dworów do wsi.

W większej części kraju minęła dawna nieufność naszych włościan do dworów, a jej miejsce zajął przyjacielski stosunek, mający swoje źródło w dobrej woli ziemian, pragnących przyjazne stosunki nawiązać i utrzymać. Oczywiście nie wystarczały tu jedynie szczere chęci, bo znaną jest wszystkim dość zakorzeniona nieufność chłopa do dworu: trzeba było wyłożyć wiele pracy, w której włościanin dojrzeć mógł korzyść dla siebie, aby zaufanie jego pozyskać. Ziemiaństwo Opoczyńskie niestety mało jeszcze w tym kierunku uczyniło.

Stoimy zaś wobec nowych zupełnie zagadnień życia, w przededniu ukształtowania się nowych warunków naszego bytu. Wszystkie narody mobilizują swoje gospodarcze siły, na okres powojenny, aby w chwili kiedy dzwon pokoju upragnioną wszystkim ogłosi nowinę, mogły wystąpić w pełnym rynsztunku do walki ekonomicznej. Dla skuteczniejszego osiągnięcia zwycięstwa w tej walce, państwa łączą się i tworzą związki gospodarcze. My w tej walce będziemy odosobnieni i musimy liczyć jeno na własne siły. Koniecznem jest przeto dla nas wyzyskanie wszystkich rozporządzanych czynników, które pozwolą nam utrzymać się na powierzchni. Pozyskanie zaufania włościaństwa a przez to jego sił i zasobów w niedalekich zmaganiach na polu gospodarczym ma znaczenie pierwszorzędne. Zużytkowanie drobnych kapitałów włościańskich przez kierowanie ich do kas, specjalnie w tym celu zakładanych, dla powiększenia polskich kapitałów w przemyśle i handlu, a wypieraniu obcych, podniesienie wydajności ziemi drobnej własności w celu powiększenia ogólnokrajowej produkcji niższych szkół rolniczych, tworzenie kółek, kooperatyw rolnych, wysyłanie instruktorów i t. d. wprowadzenie powszechnego nauczania w gminach dla podniesienia kultury i dobrobytu wsi, uwolnienie wsi naszej od pośrednictwa żydowskiego w handlu produktami rolnemi i t. d. i t. d. — oto szereg spraw palących, które w imię ogólnego dobra narodowego podjąć i przeprowadzić należy. Do tego w pierwszym rzędzie powołani są ziemianie; ich jest obowiązkiem zwrócić na te sprawy uwagę, a żywe przykłady z życia wskazują nam, że przy dobrej woli są to rzeczy wykonalne.

Sł. P.

„W chwili kiedy się losy nasze ważą"

W ostatnich czasach zdarzył się fakt niesłychanie bolesny. Oto jedno z naszych pism prowincjonalnych powitało wracających do kraju żołnierzy i oficerów z rozbrojonego korpusu generała Muśnickiego, artykułem mogącym ze względu na treść wyrażonych poglądów rywalizować z «Sołdacką Wolą» «Prawdą» i wielu innymi podobnymi organami rosyjskiego bolszewizmu.

Zdawałoby się, że dziś, na widok tych junackich postaci młodzieży, która ze wszystkich warstw społecznych skupiła się około sztandarów polskich w Bobrujsku, budzi się u nas może więcej niż kiedykolwiek uczucie strasznej bezsilności wobec zadanej krzywdy.

...Coś w gardle ściska—serce żywszem tętnem bije. Tyle ofiar... tyle krwi przelanej.—Jedni ginęli dla świętej sprawy w Karpatach, pod Rokitną, nad Styrem, broniąc obcych armij; a ci tyle walk, tyle burz przetrwali, po to aby wreszcie przejść przez Golgotę polskiego żołnierza. Zebrał ich generał-patryjota po to aby uchronić od strasznej zarazy gangrenującej duszę, po to by z nich stworzyć polską armję. Przeszli tyle cierpień niedoli, dokazali tylu bohaterskich czynów, bronili polskiego honoru i polskiego mienia na kresach, dzierżąc wysoko niepokalane sztandary narodowej chwały.

Krechowce, Rohaczew, bohaterskie walki 2-ej dywizji, tysiące poszczególnych epizodów a ponad tym wszystkim duch ś. p. pułkownika Mościckiego i wielu innych, którzy padli w imię świętej sprawy.

Sława czynów tylu tworzy świetlany krąg aureoli polskiego żołnierza. A teraz gdy wbrew swej i swych dowódców woli wracają do kraju, muszą spełnić jeszcze nie jeden kielich goryczy.—Za co!!—Za to chyba, że złożywszy przysięgę Rządowi Polskiemu, do ostatniej chwili słuchali jego rozkazów. Postępowaniem takiem raz jeszcze stwierdzili jakiem to wojskiem i jakiemi ludźmi byli żołnierze generała Dowbór-Muśnickiego.

Zapewne że szanowny autor, współpracownik owego dziennika, wolałby ażeby żołnierze nasi zamiast spełnienia powinności, wymordowali swych dowódców i rzucili się w morze bolszewizmu, szukając tam zbawienia ojczyzny. Nie ustępuje ten pan obcym czynnikom, które starają się po zadanej krzywdzie oplwać białego orła i mundur polskiego żołnierza.

Miejmy nadzieję, że dziś, w chwili kiedy się losy nasze ważą, więcej chwastów takich na niwie piśmiennictwa polskiego znajdować nie będziemy. Byłoby to nowym przyczynkiem do dziejów martyrologji polskiego żołnierza.

L. Krassowski.

Z przeglądu prasy.

Z Rady Stanu.

6-te posiedzenie z dnia 12 lipca wypełniło odczytanie szeregu petycji oraz dyskusja w sprawie zgłoszonych następujących interpelacji:

1) Interpelacja członka Rady Stanu, Antoniego Minkiewicza i tow., w sprawie projektowanych przez władze okupacyjne robót publicznych z zapytaniem, czy projektowane są w porozumieniu z rządem polskim i czy będą przy nich uwzględnione przedewszystkiem polskie siły techniczne.

2) Interpelacja w członka Rady Stanu, Władysława Jabłonowskiego, w sprawie interwencji rządu polskiego w wykonaniu reskryptu amnestyjnego jenerał-gubernatora von Beselera także co do internowanych wojskowych polskich w obozach: Łomży, Benjaminowie i Białej.

3) Interpelacja członka Rady Stanu, Wojciecha Rostworowskiego, w sprawie rozporządzenia walutowego z dnia 29 czerwca 1918 r. zabezpieczenia na przyszłość wykonania rządowej władzy prawodawczej i zapobieżenia zamętowi w stosunkach walutowych.

4) Interpelacja członka Rady Stanu, Walerjana Górskiego, w sprawie interwencji rządu u władz okupacyjnych, celem ochrony lasów w Królestwie Polskiem.

5) Interpelacja członka Rady Stanu, Franciszka Wojdy i tow., w sprawie przymusowego wywiezienia obywateli polskich, byłych żołnierzy rosyjskich w głąb Niemiec i w sprawie powrotu robotników polskich z Niemiec do Polski.

6) Interpelacja członka Rady Stanu Walerjana Górskiego i tow., w sprawie ciężkich stosunków, panujących na Podlasiu i zniesienia linji etapowej.

7) Interpelacja członka Rady stanu, Henryka Wyrzykowskiego i tow., do p. prezesa ministrów w sprawie aresztowania: ks. Piotra Zwierza, Wacława Orłowskiego i Stanisława Kowalskiego w Liskowie, pow. kaliskim, ziemi kaliskiej.

8) Interpelacja członka Rady stanu, Henryka Wyrzykowskiego i tow., w imieniu klubu ludowego do p. prezesa ministrów w sprawie zajścia w miesiącu wrześniu 1917 r.

Oburzający protest.

Pisma Warszawskie donoszą: Dwaj obywatele ziemscy z powiatu kolneńskiego ziemi Łomżyńskiej, Stanisław Kisielnicki ze Stawisk i Lasocki z Dzierzbi wystosowali 28 maja b. r. do niemieckiego naczelnika powiatu cyniczny protest przeciwko uchwale gminnej, na mocy której miały powstać cztery nowe szkoły w gminie Stawiski w powiecie kolneńskim. W podaniu tym występują obaj ziemianie przeciwko inspektorowi Cynarskiemu, zarzucając mu, że wpływał na sołtysów, aby głosowali za otwarciem nowych szkół. Obywatele wspomniani domagają się od niemieckich władz okupacyjnych, aby tę uchwałę unieważniły tak, jak gdyby nie istniały w kraju polskie władze szkolne. Kisielnickiemu i Lasockiemu chodziło wyłąznie o to aby na szkoły nie płacić. W podaniu użyli następujących zwrotów: «Jeżeli chłopom zachciewa się szkół, to niechaj ponoszą w większej mierze koszta ich utrzymania»...

Protest ten, godzien najenergiczniejszego napiętnowania, wywołał ogólne oburzenie w całej okolicy, gdyż uznano go za zamach na polską szkołę ludową.

Smutna cyfra.

Liczba uczących się na 1000 mieszkańców wynosi: Prusy — 181, Francya — 155, Szwecya — 180, Austro-Węgry — 140, Anglia — 180, Dania — 138, Norwegia — 179, Belgia — 125, Szwajcarja — 160, Hiszpanja—120, wreszcie Rosja—40, a Królestwo Polskie tylko 42, czyli o tak małę cyfrę więcej od Rosji.

Wspomnienie pośmiertne.

W Kurjerze Warszawskim z dnia 18 czerwca r. b. umieszczono pisane piórem wytrawnego krytyka w dziale sztuki artysty-malarza Henryka Piątkowskiego wspomnienie pośmiertne o ś. p. Marjanie Zarembskim, zmarłym dnia 23 maja r. b. w Częstochowie pedagogu szkół tamtejszych. Ponieważ ś. p. Marjan Zarembski przez czas swej artystycznej karjery pozostawał w styczności z Opoczyńskiem i ztąd głównie czerpał motywy do swych obrazów, zainteresuje, być może niejednego z czytelników jeżeli

przytoczymy główniejsze ustępy w dosłownem brzmieniu zaczyna autor swoje wspomnienie o zmarłym w te słowa:

«Gdy w parę dni po zgonie liczny poczet przyjaciół, znajomych i młodzieży szkolnej odprowadzał zwłoki jego na miejsce wiecznego spoczynku, okazując żal powszechny, niewielu może z uczestników pogrzebu zdawało jasno sobie sprawę, że stoją wobec rozwartej mogiły jednego z najbardziej szczerych i samodzielnych malarzy polskich i że poeta sympatyczną postacią profesora ukrywał się dużej miary artysta, jeden z tych, którzy, zdobywając sławę i odznaczenia poza granicami kraju, wywalczyli polskiej sztuce prawo obywatelstwa na wszechświatowych turniejach».

Kończąc z psychiką zmarłego autor pisze dalej w te słowa: Marjan Zarembski, urodzony 1860 r. w Opocznie, był synem gorącego patrjoty i sybiraka, matka zaś jego, z domu Irrine, była angielką. Ta przymieszka krwi angielskiej oddziałała bezwzględnie na ukształtowanie się jego charakteru, posiadł on szlachetną powagę przekonań, przy trzeźwości sądu i wielkiej równowadze umysłu».

Omówiwszy pobyt zmarłego w Warszawskiej szkole rysunkowej, w akademii Monachijskiej i na letnich studjach w Prońsku u Brandta, dawszy przegląd puścizny artystycznej, na którą się złożyły: «Samodział», «Siewca», «W stajni», «Lunatyczka», «Niewdzięczny instrument», «Zamawianie czarów», «Ogrodniczka», «Modlitwa gimnazisty», «Gęsiarka», portrety p. Dłużewskiej i p. Brodowskiej, malowane w Serocku, studja głów oraz kilka mniejszych obrazków, jak «Chłopak z konewką». «Dziewczyna», «Praczka» i t. d., kończy autor swoje wspomnienie temi słowy: «Stanowisko Zarembskiego w sztuce było jasno określone; wśród polskich malarzy swojej epoki pozostanie on, jeżeli nie jedynym, to bezspornie najsilniejszym przedstawicielem realizmu. Był on dla nas tem, czem był dla Francji Bastien-Lepage, najbardziej szlachetnym wyobrazicielem prawdy życiowej w sztuce. Badając tajnie natury w jej rzeczywistej istocie, umiał on jednocześnie odczuć wzniosłość jej piękna, zrozumieć ukryte w jej głębiach uczucie. Najbardziej skrócone jego dzieło «Gęsiarka» ma znaczenie epokowe, gdyż najsilniej charakteryzuje kierunek, który zmarły artysta podniósł do wyżyn swą twórczością. Wraz z wielkim artystą straciliśmy niezwykłej dobroci człowieka, o charakterze przejrzystym jak kryształ».

Korespondencje.

Aleksandrów, gmina Niewierszyn.

Korzystając z gościnności «Ziemi» chcę w kilku słowach podać do wiadomości ogółu parę szczegółów z naszego życia; może przytoczone przezemnie fakty posłużą przykładem dla innych gmin i wsi, może ostrzegą ich od błędów.

Jedną z najważniejszych spraw na wsi jest zawsze szkoła, jako ziarnko dobrego zasiewu i podwalina oświaty, kultury i dobrobytu wsi. Szkoła w Aleksandrowie istnieje już oddawna, bo od 1864 roku i chociaż za czasów rosyjskich nie mogła należytego wydać plonu, jednak wpływ jej był i jest widocznym; wielu jej wychowańców ukończyło średnie zakłady naukowe, a jeden nawet odbywa studja uniwersyteckie. W roku zeszłym we wsi Ciechominie założone zostało Koło P. M. Szkolnej. Fakt może drobny, ale znaczenie jego doniosłe: Koło rozpoczęło walkę w ciemnotą, rozbudziło pragnienie nauki. Założyło ono szkołę, a dzieci za własne pieniądze nabyły bibloteczkę, z której korzystali i starsi. W całej gminie naszej było dotychczas tylko dwie szkoły; kiedy Ciechomińską szkołę, dzięki wielu zabiegom, przemieniono na szkołę państwową, przykład taki pociągnął i inne wsie; przedewszystkiem Niewierszyn postanowił uruchomić szkołę, a następnie uchwałą gminną z dnia 8 czerwca b. r. wprowadzono w gminie powszechne nauczanie. Tym sposobem do dwuch już istniejących szkół przybędzie jeszcze dwie: w Kamockiej Woli i Kalinkowie. W październiku r. ubiegłego zawiązało się w Aleksandrowie Stowarzyszenie Spożywcze, które poza znopatrywaniem członków w produkty po cenach umiarkowanych, ma na celu szerzenie oświaty: prenumeruje bowiem cztery pisma i posiada niewielką bibloteczkę. W ostatnich tygodniach założono również bibloteką w Skórkowicach i Dąbrówce. Koło posiada już w przybliżeniu 300 dziełek różnej treści oraz 200 rubli w gotówce na dalszy zakup książek. Zebrania odbywają się co dwa tygodnie. Na ostatnim zebraniu w dniu 30 zeszłego m-ca wygłoszone były trzy odczyty: O szkolnictwie, O początkach państwa Polskiego i O chorobach zakaźnych w szczególności o tyfusie, który z zastraszającą siłą panuje w naszych okolicach i zabiera liczne ofiary. Niedawno zmarli: członek naszego Koła Macierzy, Z. Ślipski i prezes Stow. Spoż. W. Gliszczyński; śmierć zabrała ze szczupłego grona naszych pracowników ludzi prawych i dzielnych, dobro ogólne mających na celu. Niechaj śpią w spokoju.

Fr. W.

Sprawozdania i komunikaty.

Z Komisji Aprowizacyjnej.

II.

W № 4 «Ziemi» zaznaczyłem, w jaki sposób ukonstytuowała się Powiatowa Komisja Aprowizacyjna. W pierwszych dniach listopada 1916 roku nie mieliśmy lokalu na biuro, a więc chwilowo przytuliło nas T-wo Wzajemnego Kredytu; aby szybko zapobiedz awanturom, jakie miały miejsce przy zdobywaniu bochenka chleba, niezorganizowani, nie zaopatrzeni w najniezbędniejsze materjały, z personelem nieskompletowanym, stanęliśmy do pracy i przetrwaliśmy do chwili obecnej.

Regulamin opracowany przez kierownika biura pana Tadeusza Popowskiego podała do ogólnej wiadomości C. i k. Komenda Powiatowa w dniu 6 listopada, legalizując w ten sposób nowopowstałą Komisję Aprowizacyjną która powiększyła liczbę społecznych instytucji naszego powiatu.

Zakres działania Komisji polega na zaopatrzeniu ludności bezrolnej i małorolnej powiatu Opoczyńskiego w zboże, mąkę, chleb, a w razie potrzeby i w inne artykuły codziennego zapotrzebowania, jak: ziemniaki, krupy i t. p.

W skład Powiatowej Komisji Aprowizacyjnej wchodzą:

1) Rada Nadzorcza,
2) Komitet Wykonawczy,
3) Zarządy 7-iu terytorjalnych jednostek aprowizacyjnych: **w Opocznie, Przysusze, Drzewicy, Unewlu, Wielkiej Woli, Żarnowie i Białaczowie.**

Ad. 1. Do zakresu działania Rady Nadzorczej należy wogóle nadzór i kontrola aprowizacji powiatu i sprawowanie funkcji rozjemczych między Komitetem Wykonawczym a stronami.

Ad. 2. Do Zakresu działania Komitetu Wykonawczego należy: a) przeprowadzenie aprowizacji w czasie okresu aprowizacyjnego, b) wyłączny skup i magazynowanie zboża; c) mlewo zakupionego zboża w przeznaczonych do tego młynach; d) rozdział produktów młynarskich między piekarzy i sklepy.

Ad. 3. Zakres działania jednostek aprowizacyjnych. Jednostki te są organami Komitetu Wykonawczego w sprawach skupu zboża i rozdziału produktów młynarskich między konsumentów.

W mieście Opocznie funkcjonuje biuro centralne dla całego powiatu równocześnie jako biuro okręgu Opoczno, następnie Wydział Ściślejszy, którego kierownik, względnie jego zastępca, jest przedstawicielem Powiatowej Komisji Aprowizacyjnej zarówno wobec c. i k. Władz, jak i ludności.

Ad. 4. Fundusze obrotowe stanowią: jednorazowa zapomoga Powiatowego Komitetu Ratunkowego w sumie koron 20.000 (obecnie już dawno zwróconą) następnie pożyczki zaciągnięte z kas pożyczkowo-oszczędnościowych lub osób prywatnych, oprocentowanych na 8% w stosunku rocznym.

Ad. 5. Całkowite czyste zyski osiągnięte z operacji przelane zostaną do kasy Powiatowego Komitetu Ratunkowego na akcję zapomomogową, dobroczynną i instytucje użyteczności publicznej.

(D. c. n.) *A. Kamieński.*

KRONIKA.

Rzadki objaw zainteresowania się sprawami ogólnemi i mało dotyczącemi wsi znajdujemy u włościan ze Smardzewic gm. Unewel, którzy z własnej inicjatywy zaprojektowali wzięcie udziału w ogólnokrajowej kweście «Ratujcie dzieci» przez urządzenie u siebie sprzedaży znaczka na biedne dzieci polskie. Kwestę wyznaczono na 26 b. m., w którym to dniu przypada odpust w miejscowym kościele parafjalnym i z okazji tej licznie przybywa ludność z bliższych i dalszych okolic. Specjalnie podkreślić należy, że jest to w naszym powiecie pierwszy samorzutny objaw zrozumienia przez włościan potrzeby ratowania od zguby najmłodszego pokolenia, stanowiącego o przyszłości Polski.

Wyjazd ewakuowanych. Licznie rozmieszczeni po gminach naszego powiatu ewakuowani w 15 i 16 roku mieszkańcy okolic ówczesnej linji frontu, przeważnie Polesia, w ogólnej liczbie 1150 osób, uzyskali pozwolenie powrotu do swych stron rodzinnych i w dn. 23 b. m. specjalnym pociągiem zostali wyekspedjowani przez Władze powiatowe. Powiatowa Komisja Aprowizacyjna miała polecenie zaopatrzenia wyjeżdżających w żywność na przeciąg kilku dni.

Zabawa na Radę Szkolną. Zabawa urządzona w dniu 14 b. m. na rzecz miejscowej Rady Szkolnej udała się najzupełniej. Wprawdzie początek zabawy zważył przelotny deszcz, wkrótce jednak wypogodziło się i ciasny ogródek miejski wypełniła po brzegi tłumnie napływająca publiczność. Wieś była reprezentowaną na zabawie przez towarzystwo złożone z kilkunastu osób. Bilety loteryjne rozchwytano w przeciągu 2 godzin, również bufet, aczkolwiek obficie zaopatrzony, nie starczył do końca zabawy. Dochód czysty wynosi około 6.000 koron.

Kadencja sądowa. W dniu 8 sierpnia zjeżdża do Opoczna na sesję wyjazdową Wydział Karny radomskiego Sądu Okręgowego. Kadencja trwać będzie 2 dni. Na sesjach zasiadać będą pod przewodnictwem K. P. Sędziego Drzewieckiego ławnicy: w dniu 8 lipca pp. K. Kunkel i H. Kolasiński, w dniu 9 lipca pp. R. Chrząstowski i J. Hübner.

Głód mieszkaniowy. Opoczno narówni z innemi miastami lubelskiego JGubernatorstwa uczuwa niezmierny brak mieszkań. Rodziny i pojedyńcze osoby, świeżo przybyłe do Opoczna wprost nie mają gdzie mieszkać. Sąd pokoju zasypywany jest podaniami właścicieli domów o eksmisję lokatorów, którzy pomimo najlepszych chęci nie mogą znaleźć pomieszczenia. Coraz liczniej przybywający z Rosyi uciekinierzy i ewakuowani, nie mając gdzie ulokować się szukają mieszkań w poblizkich wioskach. A o budowie nowych domów przy obecnej drożyźnie robotnika i trudności zgromadzenia materjałów budowlanych nie można myśleć narazie.

Żniwa rozpoczęte w zeszłym tygodniu są już w pełni. Plon żyta z małemi wyjątkami nie przedstawia się zbyt pomyślnie; na lekkich ziemiach naszych majowe upały mocno wpłynęły na kłos, osłabiając go w fazie formowania.

Kradzieże. Śladem dużych miast i nasze skromne Opoczno nawiedziła plaga kradzieży. Od paru tygodni ciągle słychać o okradzeniu tej lub innej osoby. Wszystkie kradzieże dokonywane są w dzień. Złodzieje upatrują chwilę, gdy nikogo niema w domu i po otwarciu drzwi wytrychem w ciągu nieprawdopodobnie krótkiego czasu opróżniają mieszkanie z ubrań i bielizny, na które najbardziej są łakomi. Policja opoczyńska, coprawda liczebnie bardzo szczupła, dotychczas nie może wpaść na trop złodziei.

Z notatek bibliograficznych.

Świeżo ukazała się na półkach księgarskich praca F. Dawida: Dwie rozprawy o stosunku socjalizmu do rolnictwa (str. 126, cena Mk. 3.—) Autor, który swoją teorję szczegółowo rozwinął w wielkim dziele p. t. «Socjalizm a Rolnictwo» przeprowadza myśl, że drobna własność ziemska żywotniejsza jest od wielkiej dzięki szeregowi specjalnych warunków, właściwych drobnej produkcji. Jest to objaw wprost przeciwny do stwierdzonych już faktów w przemyśle, gdzie koncentracja jest najistotniejszym czynnikiem rozwoju przy dzisiejszym stanie kokurencji, stanowi warunek «sine qua non» produkcji fabrycznej. Ilustracją do powyższego jest do pewnego stopnia artykuł p. Kurtha w «Kosmosie», który na przykładzie z życia wskazuje, że przeprowadzona racjonalnie parcelacja może w pewnych warunkach powiększyć wydajność ziemi. Dobrze zorganizowany majątek obszaru 743 ha rozdzielony został na 64 włości; po 2 latach na tym obszarze podniosła się ilość koni z 60 na 100, bydła rogatego z 230 szt. na 452, nierogacizny z 126 na 1102 sztuki, drobiu 20-krotnie. Wydatek żyta większy był o 6034 q, owsa o 2381 q., jęczmienia 1600 q., ziemniaków o 26633 q. Jedynie pszenica dała o 3282 q. mniej Nie może to oczywiście służyć regułą, bo faktem jest jednak, jak nas pouczają dane statystyczne, że wydajność ziemi w drobnej własności jest mniejsza niż we własności większej. *K.*

Tłocznia M. Dobrzańskiego, Piotrków, Kaliska 9.

Redaktor i Wydawca Roman Klimkiewicz.

M. B. Rell 14. VI. 1949